WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Rok XXI. Kraków, sobota 8 października 1938 Nr 275

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Jak ukształtuje się granica czesko-polsko-niemiecka

Niejasna sytuacja w Witkowicach. -- Panika w Morawskiej Ostrawie i okolicy

Warszawa. 8. 10. (A) Specjalny korespondent „Kuriera Warszawskiego", który obserwuje obsadzanie pozostałych terenów b. powiatu czesko cieszyńskiego przez oddziały wojsk polskich, i przedostał się do Morawskiej Ostrawy i Witkowic na lewym brzegu Ostrawicy, stwierdził z całą stanowczością, że położenie zakładów witkowickich, największych w Europie hut i walcowni stali, jest w najwyższym stopniu niejasne. Wojska niemieckie zajmując obszar, który wczoraj jeszcze był nazywany plebiscytowym z ogromnie ważnym drugim co do wielkości na byłych ziemiach czechosłowackich węzłem kolejowym Swinowem (Koprzywnicą), w której znajdują się olbrzymie fabryki „Tatra", stwarzają

nowe granice nie przewidziane w układach.

Miejscowość ta, u której prawego szczytu znajduje się Morawska Ostrawa, staje się prawdziwym dziwolągiem terytorialnym, który absolutnie nie będzie mógł dać gwarancji spokojnej egzystencji mieszkańców. W Morawskiej Ostrawie panuje

olbrzymie zaniepokojenie wśród ludności, od wczoraj jest olbrzymi run na banki,

ludność wykupuje wszystko, co jest do kupienia, gdyż za wszelką cenę mieszkańcy Morawskiej Ostrawy wyzbywają się koron czeskich. Run na sklepy przybrał rozmiary tego rodzaju, że przed sklepami stoją olbrzymie szeregi amatorów kupna. Do konsulatu polskiego zgłaszają się liczni petenci, prosząc o wizy polskie — względnie o udzielenie prawa przyjazdu do Polski. Oczekiwane są tutaj z chwili na chwilę nowe wiadomości, wyjaśniające sytuację najwyższej niepewności i niepokoju.

Bogumin przypada Polsce

Sprawa plebiscytu w pow. morawsko - ostrawskim.

„I. K. C." donosi z Warszawy: „Wobec uporczywych pogłosek o niepewnym losie Bogumina i jego węzła kolejowego, na podstawie informacyj, otrzymanych ze źródeł miarodajnych, możemy podać następujące wyjaśnienie:

Niepokój o Bogumin powstał wskutek ukazania się map Czechosłowacji, na których miasto to wraz z okolicą zaliczone zostało do niemieckiego terenu plebiscytowego.

Co więcej, inne mapy wprost oznaczały go, jako mające przypaść Niemcom na skutek żądań godesberskich.

Gdyby nawet mapy, nakreślone w Godesbergu czy w Monachium, istotnie tak się przedstawiały, to dokumenty kartograficzne, powstałe tam, o niczym dla nas nie przesądzają.

Prawa polskie do objęcia w posiadanie Bogumina opierają się na zgodzie rządu czechosłowackiego, wyrażonej w nocie z dnia 1 bm., odstąpienia Polsce dwóch powiatów administracyjnych: czesko - cieszyńskiego i frysztackiego bez żadnych wyjątków, ani zastrzeżeń.

Ponieważ Bogumin Stary i Nowy oraz bogumiński węzeł kolejowy leżą w granicach powiatu frysztackiego, po prawej stronie Odry i Ostrawicy, w widłach, jakie te rzeki tworzą z Olzą, więc nie ulega wątpliwości, iż

prawa suwerenne do niego państwa czesko - słowackiego przelane zostały notą z dnia 1 października rb. na Rzeczpospolitą Polską

Bogumin de jure należy już do Polski, a de facto znajdzie się w rękach wojsk polskich dnia 11 bm., o godz. 12 w południe.

Nie może tu być żadnych niespodzianek, gdyż wszystkie cztery państwa „monachijskie", a więc zarówno Niemcy, jak Anglia, Francja i Włochy powiadomione zostały w drodze oficjalnej o cesji na naszą korzyść dwóch wymienionych powiatów Śląska Zaolzańskiego i dyplomatyczni przedstawiciele tych czterech państw to oświadczenie o powiększeniu terytorium polskiego przyjęli do wiadomości, nie zgłaszając żadnych uwag, czy zastrzeżeń.

Sprawa jest zatem przesądzona i nie ma żadnych powodów do alarmujących pogłosek."

* * *

To samo pismo informuje:

„Powiat morawsko - ostrawski zostaje otoczony przez Niemcy od północy i północnego zachodu i od zachodu południowego. Rzesza w swym memorandum domagała się plebiscytu w Morawskiej Ostrawie, Witkowicach, Mariańskich Górach i Przywozie.

Ludność tych miast uważa, że alternatywa czesko - niemiecka postawiona w wypadku plebiscytu nie rozwiązuje sytuacji, albowiem na tym terenie bardzo poważną rolę mają wpływy polskie.

Nie ulega dziś wątpliwości, że gdyby obywatele tych miast mieli do wyboru Polskę, Czechosłowację i Niemcy, głosowaliby za Polską.

Za Polską głosowaliby nie tylko Polacy, i ludzie pochodzenia polskiego, ale także inne narodowości niechętnie usposobione wobec Niemiec.

Zagadnienie to łączy się z ewentualnym plebiscytem w pow. frydeckim.

Zaznaczyć przy tym należy, że kapitał francuski, zaangażowany znacznie w przemyśle w okręgu karwińsko - ostrawskim, nalega na Pragę, ażeby pewne tereny odstąpiła Polsce bez plebiscytu".

Organ Watykanu o uchwałach rasistowskich

Citta del Vaticano, 8. 10. PAT. „Osservatore Romano" ogłasza obszerny komunikat agencji Stefani o wczorajszych uchwałach Wielkiej Rady Faszyzmu, pisząc: Wiadomości podane przez agencję Stefani nie mogą oczywiście wykluczyć z naszej strony obaw, w szczególności jeśli chodzi o zasady kościoła dotyczące małżeństwa. Musimy jednak zaczekać w tej poważnej sprawie na teksty odpowiednich ustaw, mając nadzieję, że ustawy te usuną powody naszych niepokojów i obaw.

Czechosłowacja traci połowę dotychczas posiadanego terytorium!

Praga. 8. 10. (A) Sposób wykonywania przez armię niemiecką zapadłej w Monachium decyzji, uważany tu jest za katastrofalny. Nie ma już mowy o plebiscycie, Niemcy zajmują tereny, które przecinają żywotne arterie kraju co w najbliższej przyszłości uniemożliwić może egzystencję państwa czeskiego.

Wiadomość o konieczności oddania Rzeszy tzw. 5 strefy wywołała w czeskiej opinii publicznej przygnębiające wrażenie. Dziennik „Praski list", który przyniósł na pierwszej kolumnie zestawienie nowych granic Czechosłowacji, uległ konfiskacie. Obecnie dopiero okazuje się, że Czechosłowacja po rozwiązaniu konfliktu sudeckiego i oddaniu terytoriów Polsce i Węgrom, posiadać będzie zaledwie połowę terytorium, należącego do niej przed konfliktem. Prasa przyjęła wiadomość o konieczności oddania 5 strefy z najwyższym ubolewaniem, przypuszczano bowiem powszechnie, że skończy się na 4-tej strefie i plebiscycie.

* * *

Praga. 8. 10. PAT. Prasa czeska wyraża przekonanie, że wobec znacznego okrojenia terytorium czechosłowackiego i zmniejszenia skutkiem tego możliwości egzystencji dla obywateli narodowości czeskiej, koniecznym jest wysiedlenie z obecnych granic republiki wszystkich cudzoziemców i tych dotychczasowych obywateli czechosłowackich, którzy — będąc przynależni do terytoriów odstąpionych, nabędą ipso facto obywatelstwo inne.

Posiedzenie Rady Miejskiej w Tarnowie.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów. 8. 10. (t) Pod przewodnictwem prezydenta miasta p. dra Brodzińskiego odbyło się we czwartek dnia 6 bm. posiedzenie Rady Miejskiej, na którym po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia złożył prof. K. Ciołkosz imieniem klubu radnych socjalistycznych deklarację w której wita socjalistów polskich zza Olzy, na co b. poseł ks. dr Lubelski złożył również deklarację imieniem Rady miejskiej, w której wita wszystkich rodaków za Olzy, po czym znowu prezydent m. dr Brodziński imieniem prezydium miasta i ludności wyraził radość z powodu powrotu Ziemi Zaolzańskiej do Macierzy.

W dalszym ciągu posiedzenia po złożeniu sprawozdania z działalności Komitetu Rozbudowy miasta Tarnowa w I półroczu 1938 przyznano 200.000 zł na dalszą rozbudowę miasta. Rada miejska przyjęła wniosek Magistratu w sprawie pobierania specjalnego podatku od wynagrodzeń w roku budżetowym 1938-39, oraz wniosek w sprawie pobierania podatku drogowego od II półrocza 1938-39, przy czym ustalono wysokość tegoż podatku, a mianowicie 75 proc. od podatku gruntowego, 15 proc. od patentów i kart rejestracyjnych. Rada uchwaliła wniosek Magistratu w sprawie konwersji jednorocznej pożyczki zł 8000 — zaciągniętej w Funduszu Pożyczkowo Zapomogowym, na pożyczkę długoterminową. W końcu Rada uchwaliła wniosek Magistratu i Komisji skarbowo budżetowej na zmiany budżetu na rok 1938-39.

Nowymi pogróżkami wymusili Niemcy przyznanie piątej strefy

Paryż 8. 10. (A) Na temat ostrego zatargu, jaki wybuchł w środę w komisji ambasadorów, zasiadających w Berlinie w sprawie deliminacji nowych granic czesko-niemieckich, sensacyjne rewelacje zamieszcza „New York Herald Tribune". Jak zapewnia ten dziennik, eksperci niemieccy wysunęli żądania, idące grubo dalej, niż memoriał w Godesberg, który Chamberlain bezwzględnie odrzucił. Mianowicie minister Ribbentrop wystąpił z pewnego rodzaju półultimatum co do zagarnięcia ziem czeskich, o których nie było w ogóle mowy w Monachium, przy czym Ribbentrop zagroził, że odrzucenie żądań niemieckich wytworzyć może ponowne ryzyko wojny. Zaniepokojeni ambasadorowie francuski i angielski zażądali instrukcji z Paryża i Londynu. Otrzymali oni polecenie ustąpienia. W ten sposób deliminacja granic czesko-niemieckich odbędzie się na podstawie statystyki austriacko-węgierskiej ze spisu ludności dokonanego w roku 1910. Wiadomość tę potwierdza urzędowy komunikat delegacji czeskiej w Genewie, ujawniający, że żądania Niemiec zmierzają do włączenia do Rzeszy ziem czeskich, liczących przeszło 800 tys. ludności czeskiej. Poza tym delegacja niemiecka zażądała rozszerzenia plebiscytu na ziemie, liczące dokładnie 144 tys. Niemców i 1.116.000 Czechów. Otóż właśnie to spowodowało gwałtowną mowę Churchilla w Izbie Gmin, w której nazwał zwycięstwo Chamberlaina „Pokojem Pyrrusowym" i klęską dyplomatyczną bez precedensów w historii angielskiej. Nie komisja deliminacyjna, lecz raczej groźba użycia siły zbrojnej wykreśli granice Nowej Czechosłowacji, pisze dosłownie „New York Herald Tribune".

W przededniu rokowań czesko-węgierskich

Budapeszt, 8. 10. (R) Wczoraj po południu prem. Imredy i min. spraw wewnętrznych Keresztes - Fischer przyjęci byli na 2-godzinnej audiencji przez regenta Horthygo.

Następnie odbyło się posiedzenie rady ministrów, którego przedmiotem było omówienie prac przygotowawczych do rokowań czesko-węgierskich.

o zakończeniu posiedzenia rady ministrów węgierska agencja telegraficzna ogłosiła następujący komunikat urzędowy:

Rokowania węgiersko - czeskie za zgodą obu rządów rozpoczną się 9-go października o godz. 19-ej w Komarnie. Na rokowaniach tych rząd węgierski reprezentować będą minister spraw zagranicznych Kanya i minister oświaty hr. Teleky. Obu ministrom towarzyszyć będą rzeczoznawcy z poszczególnych ministerstw.

Budapeszt, 8. 10. PAT. Delegacja węgierska, która rozpocznie jutro w niedzielę obrady z delegacją czesłosłowacką nad ustaleniem granicy węgiersko - czesłosłowackiej, mieszkać będzie podczas trwania obrad na luksusowym statku węgierskim „Sofia", który na godzinę przed rozpoczęciem rokowań zawinie do portu w Komarnie.

* * *

Praga. 8. 10. Czechosłowackie biuro prasowe donosi, że przewodniczącym delegacji do komisji delimitacyjnej, mającej dokonać rozdziału terytoriów między Czechami a Węgrami został mianowany minister Józef Tiso.

Anglia zaspakaja pretensje kolonialne Niemiec — cudzymi terytoriami

Bruksela, 8. 10. Rewindykacje kolonialne Niemiec przybierają charakter na tyle ostry, że wywołały bardzo silne zaniepokojenie w stolicy Belgii. Rozeszły się mianowicie pogłoski, że Anglia przyrzekała Hitlerowi: część Konga Belgijskiego, Angolę Portugalską oraz zwrot dawnych kolonij niemieckich Toga i Kamerunu, należących obecnie do Francji. Jak widać, nie ma tu wcale mowy o zwrocie Niemcom kolonii, będących w posiadaniu Anglii!

Goering ma montować w Rzymie pakt niemiecko-francuski

Paryż, 8. 10. (A) Pomimo oficjalnego oświadczenia, że urzędowym kołom francuskim nic dotychczas nie wiadomo o przygotowywaniu wizycie marsz. Goeringa w Paryżu, prasa paryska jednakże w dalszym ciągu przynosi w depeszach z Berlina szereg informacji zapowiadających, że wizyta taka projektowana jest jeszcze na rok bieżący. Komentarze te przypominają, że marsz. Goering w czasie konferencji monachijskiej wypowiadał się kilkakrotnie na rzecz zbliżenia francusko - niemieckiego. Kilka dzienników popołudniowych przynosi przy tym pogłoski, jakoby marsz. Goering miał zamiar przybyć do Paryża z propozycją francusko - niemieckiego paktu o nieagresji.

Uroczystość objęcia Zaolzia — 15 i 16 b. m.

Warszawa, 8. 10. (A) Pogłoski o wyjeździe ministra spraw zagranicznych Becka do FryszTatu, gdzie miał przyjąć dzisiejszą wielką defiladę, okazały się nieścisłe. Wyjazd najwyższych dostojników Państwa na Śląsk zaolzański oraz końcowa uroczystość obsadzenia tego kraju przez władze polskie, wyznaczone zostały na 15 i 16 października.

Zaginięcie dwóch dziennikarzy polskich za Olzą

Warszawa, 8. 10. (A) Z Cieszyna nadeszła wiadomość, że zaginęli dwaj polscy dziennikarze. Wczoraj rano wyjechał samochodem na drugą stronę kordonu granicznego wysłannik „Gazety Polskiej" Marek Sadzewicz wraz ze współpracownikiem warszawskiego pisma spółdzielczego „Spólnota" p. Janczykiem. Obaj dziennikarze mieli powrócić tego samego dnia o godz. 19-ej. Ponieważ do dzisiejszego rana nie powrócili, istnieje obawa, że dziennikarze zostali zatrzymani przez czeską policję. W czasie dzisiejszych rozmów polsko - czeskich władze polskie podejmą w tej sprawie energiczną interwencję.

„Jak długo smarowałem"

SENSACYJNY WYROK W PROCESIE PRZEMYSŁOWCA PRZEMYSKIEGO

Przemyśl 8. 10. (Seg.) Przed dwoma miesiącami toczył się w sądzie grodzkim w Przemyślu proces przeciwko przemysłowcowi tutejszemu Antoniemu Wiśniowieckiemu, oskarżonemu o zniesławienie kierownika Urzędu miar i wag w Przemyślu Kubiczka i urzędnika Müllera. Obaj ci urzędnicy wytoczyli Wiśniowieckiemu proces karny za to, że oskarżony w rozmowie telefonicznej z kierownikiem Okręgowego Urzędu Miar i Wag we Lwowie, żalił się na trudności jakie mu robi przemyski Urząd przy cechowaniu wag i odważników i wyrażał swe żale dosadnie w słowach: „jak długo smarowałem to szło, a jak przestałem smarować, to robią trudności".

Donieśliśmy w swoim czasie, iż oskarżony został skazany na 2 miesiące aresztu i 500 zł. grzywny. Od tego wyroku apelował Wiśniowiecki i w piątek 7 bm. ogłosił sąd okręgowy wyrok uniewinniający oskarżonego w całości.

Sąd odwoławczy stwierdził, iż oskarżony przeprowadził w całej rozciągłości dowód prawdy, wykazując, iż urzędnicy przyjmowali w związku z urzędowaniem liczne usługi i świadczenia od Wiśniowieckiego. Wyrok powyższy wywołał wielkie wrażenie.

Zamiast paszportów — karty tożsamości

Berlin 8. 10. PAT. Dziennik ustaw Rzeszy z dnia 7 bm. ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy w sprawie paszportów dla Żydów. Według tego rozporządzenia wszystkie paszporty niemieckie Żydów — obywateli niemieckich, znajdujących się w kraju, zostają unieważnione i muszą być zwrócone w ciągu 2 tygodni. Dla Żydów-obywateli niemieckich, którzy przebywają za granicą, termin ten liczy się od dnia wjazdu na terytorium Rzeszy. Wystawione Żydom paszporty na wyjazd za granicę stają się znowu ważne, o ile zaopatrzone zostaną przez władze paszportowe w znak, ustalony przez ministra spraw wewnętrznych. Na miejsce unieważnionych paszportów krajowych dla Żydów wprowadzone zostają karty tożsamości, oparte na rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych z 22 lipca 1938 r.

Bombardują — chlebem i papierosami

St. Jean de Luz, 8. 10. PAT. Eskadry powietrzne gen. Franco zrzuciły w dniu dzisiejszym, jak donosi prasa hiszpańska, 25 ton chleba na ulice Barcelony.

Radio - Saragossa ogłosiło, że na froncie pirenejskim i nad Madrytem w ten sam sposób zrzucono 345 tysięcy paczek papierosów.

Reuter dodaje, że z okopów wojsk rządowych za ten dar podziękowano za pomocą głośników.

Zaniechanie plebiscytu w Sudetach?

Paryż, 8. 10. PAT. Korespondent berliński „Le Journal" donosi, że poseł czechosłowacki w Berlinie dr. Mastny wyjechał wczoraj wieczorem do Pragi — aby — jak słychać — zawieźć projekt koncyljacji, według której oba narody Niemcy i Czechosłowacja miałyby się porozumieć co do zaniechania różnych plebiscytów, przewidzianych w układzie monachijskim. Miałaby być nawet mowa o ostatecznym ustaniu posuwania się Niemców na dzień 10-go października. Z tą datą wszystkie obszary sudeckie, żądane przez Rzeszę, będą w jej posiadaniu.

Czesi wycofali wojska z granicy węgierskiej

Budapeszt 8. 10. PAT. Kilku dziennikarzy odwiedziło wczoraj część granicznego miasta na Dunaju Komarna. Przejście przez granicę możliwe jest tylko piechotą, gdyż od strony czeskiej most jest zatarasowany zasiekami z drutu. Czesi poza tym poczynili przygotowania do wysadzenia wielkiego mostu na Dunaju. Przęsła mostu jak również potężne filary zaopatrzone są w ładunki dynamitowe, do których prowadzą długie lonty. Z wież kościelnych powiewają węgierskie flagi narodowe. Kupcy węgierscy również udekorowali swe wystawy wstęgami czerwono-biało-zielonymi. Wojsko czeskie odtransportowane zostało w głąb kraju na odległość 40 klm. od granicy Dunaju. Pozostały tylko wzmocnione straż celna i kompania piechoty. Czesi, jak się zdaje, poczynili już wszystkie przygotowania do rychłego przekazania tego obszaru.

Radość na Węgrzech

Budapeszt, 8. 10. PAT. Po ustaleniu ostatecznego terminu rokowań węgiersko - czeskich prasa poświęca obecnie wiele miejsca omawianiu sukcesu dyplomacji węgierskiej i wyrażeniu radości społeczeństwa. Ponadto obszernie zajmują się dzienniki deklaracją zjednoczonych partii węgierskich w Czechosłowacji i sprawą słowacką. Pisma zamieszczają głosy prasy polskiej i włoskiej w sprawie wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Czy strajk okupacyjny jest przestępstwem

Orzeczenie Sądu Najwyższego

Bielsko, 8. 10. (R.) Przed Sądem Okręgowym w Cieszynie toczyła się w dniu wczorajszym ciekawa sprawa na tle strajków okupacyjnych, których widownią był bielsko - bialski ośrodek przemysłowy w roku 1936 Wynikiem tych strajków były liczne i długotrwałe procesy, które poza zawartymi w nich momentami natury społeczno - politycznej budziły ciekawość z punktu widzenia prawnego.

W sierpniu 1936 r. wybuchł strajk okupacyjny w fabryce papieru S. A. Niemojewski. W obsadzeniu fabryki przez robotników dopatrzyła się firma przestępstwa z art 252 k. k. i wytoczyła Józefowi Orkiszowi, Antoniemu Tomaszewskiemu i Pawłowi Jonkiszowi jako delegatom fabrycznym, którzy kierowali akcją strajkową — akt oskarżenia Sąd grodzki w Bielsku po przeprowadzonej rozprawie uznał oskarżonych winnymi brania udziału w strajku okupacyjnym w czym dopatrzył się występków art. 251 i 252 k. k., albowiem przyjął za udowodnione, że robotnicy przez zajmowanie przepusem lokalu fabryki i nie opuszczanie go zmuszali dyrekcję przez ograniczenie prawa dowolnego rozporządzania własnym mieniem do podwyżki płac. Za czyn powyższy wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę aresztu po jednym miesiącu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Wskutek apelacji oskarżonych sprawa oparła się o Sąd Okręgowy w Cieszynie, który zmienił wyrok I-szej instancji, podnosząc w motywach, że strajk okupacyjny stanowi jedynie odmianę strajku zwykłego, od którego zasadniczo się nie różni. Sąd przyjął, że istotą obu strajków jest wymuszanie na pracodawcy lepszych warunków pracy. W czasach jednak kryzysowych strajk zwykły nie może być żadnym środkiem represyjnym pracowników w stosunku do pracodawcy, bo z powodu bezrobocia pracodawca znajduje zawsze dostateczną ilość robotników, dlatego też pozostają strajkujący w swych warsztatach pracy, by inni nie mogli zająć ich stanowisk w przedsiębiorstwie. Tak więc forma strajku okupacyjnego jest koniecznością, stworzoną przez obecną koniunkturę gospodarczą. Na tej podstawie Sąd zmienił wyrok I-szej instancji i uniewinnił oskarżonych. Od powyższego wyroku wnieśli kasację zarówno prokurator jak i pełnomocnik f-my Niemojewskiego. Sąd Najwyższy, o który się sprawa oparła, uchylił wyrok uniewinniający przekazując sprawę Sądowi II-giej instancji do ponownego rozpatrzenia.

W ciekawych motywach tego wyroku Sąd Najwyższy uznał za błędne założenie Sądu Okręgowego, który utożsamił strajk t. zw. zwyczajny z strajkiem zwanym „okupacyjnym". Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że strajk zwykły jako zbiorowe zaprzestanie pracy w celu zdobycia lepszych warunków pracy, lub większego za nią wynagrodzenia — z wyjątkiem gdy chodzi o urządzenie użyteczności publicznej — jest prawnie dozwolony. Inaczej rzecz przedstawia się, gdy chodzi o strajk okupacyjny, przy czym Sąd Najwyższy zauważa, że sama nazwa strajk nie jest tu właściwa. Strajk bowiem polega jedynie i wyłącznie na zbiorowym zaprzestaniu pracy i nie ma nic wspólnego z okupacją cudzej własności, która zdaniem Sądu jest bezprawiem i podpada pod sankcję art. 251 k. k.

Na podstawie tych motywów Sądu Najwyższego, Sąd Okręgowy w Cieszynie rozpatrywszy ponownie sprawę zatwierdził skazujący wyrok I-szej instancji, odnośnie 2-ch oskarżonych, którzy zostali skazani na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata, sprawę zaś 3-ciego oskarżonego wyłączył.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 8. 10. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 127, Żyrardów 61, Węgiel 36 i pół, Ostrowieckie 66 1/4, Cukier 38 1/2, Starachowice 44 3/4, Lilpop 90 1/2, Modrzejów 21. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 83 3/4, 3 proc. inwestycyjna II em. 84 1/2, 4 proc. dolarowa 42 1/2, 4 pół proc. wewnętrzna 66, 4 proc. konsolidacyja 66 1/2—67. Tendencja utrzymana.

„Po prezydencie-Oswobodzicielu mieliśmy prezydenta-Grabarza"

Trudności wewnętrzne Czechosłowacji

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika Wieczornego" przez P. A. P.)

PRAGA, w październiku.

Czechosłowacja straciła niemal wszystkie źródła surowców, miejscowości kąpielowe, wielkie zakłady przemysłowe, oraz najważniejsze węzły kolejowe. Położenie strategiczno - komunikacyjne państwa jest beznadziejne. Wyniknąć stąd muszą konsekwencje. Polityka sojuszów zbankrutowała. Czechosłowacja na sojuszach opierała swój byt. Nastawienie polityczne przy obecnym załamaniu się musi ulec całkowitej zmianie.

Rola kierownicza w basenie naddunajskim, jak bez wątpienia posiadała Czechosłowacja, należy do przeszłości. Nowa Czechosłowacja będzie państwem otoczonym niemal ze wszystkich stron przez Rzeszę niemiecką. W tych warunkach nie można prowadzić nadal polityki zwróconej właśnie przeciwko temu państwu. Pierwszy gabinet generała Syrovego miał wszystkie cechy rządu, obliczonego na kilka dni. Zasiadali w nim ludzie całkowicie oddani prez. Beneszowi, który w tym czasie wyobrażał sobie, że jeszcze nie wszystko jest stracone, że może jeszcze będzie można się odegrać. Po Gödesbergu a przed Monachium wiele osób w Pradze szeptało sobie na ucho tajemnicze, ale pełne otuchy słowa: „Hradczyn nas jeszcze wybawi, Benesz z Kroftą coś jeszcze szykują". I znowu społeczeństwo czeskie potraktowano niespodzianką. Wszystko okazało się, jak to się u nas mówi „nabieraniem gości". Przyjęto wyrok monachijski z całkowitą rezygnacją.

Czesi są bardzo hardzi i uparci. Nie załamują rąk, nie płaczą na ulicach, ani też nie noszą żałoby. Chwilami zupełnie nie rozumiemy ich postępowania, ich psychicznego nastawienia. Bo też to nie jest naród bohaterów, rycerzy. Obliczają oni np. że straty materialne, połączone z dotychczasową utratą ziemi oraz kosztami budowy „linii Maginota" wynoszą przeszło 20 miliardów koron. „Musimy otrzymać wielką pożyczkę, by się znowu zagospodarować" — oto co mówi teraz człek z ulicy. „Nie poszło na wielkim, pójdzie na małym". Ci ludzie rachują i myślą o jutrze. Wiedzą, że nowe państwo będzie obciążone rozbudowanym aparatem urzędniczym. Zwiększą się wydatki na emerytury, bo co zrobić z całą administracją utraconych terenów, z ludnością, która straciła pracę, zbyt wielką armią, olbrzymim korpusem dyplomatycznym i tp?

Ustąpienie prezydenta Benesza przyjęto tu jako rzecz zrozumiałą. Przecież to jego właśnie polityka zagraniczna spowodowała upadek Czechosłowacji. „Po prezydencie — Odnowicielu, mieliśmy prezydenta — Grabarza" — określenie bardzo mocne ale niemal powszechne. Dla mas ten człowiek stał się symbolem rozkładu państwa. Jeszcze przed kilkoma dniami najwyższy autorytet, człowiek ten był teraz kilkakrotnie wygwizdany.

Wśród wielu partyj czeskich pierwsi otrzeźwieli agrariusze. Stronnictwo to nigdy nie przepadało za prez. Beneszem, zawsze miało wiele zastrzeżeń, wobec jego polityki, a prawe skrzydło od wielu lat szukało porozumienia z Rzeszą Niemiecką. Ci właśnie politycy podkreślają obecnie konieczność jak najszybszego znalezienia modus vivendi z III Rzeszą.

Oczekuje się tutaj również wielkich zmian na odcinku wewnętrznym. Skoro — mówi wiele osób — demokratyczne rządy doprowadziły państwo do upadku, może inny system rządów pomoże do utrzymania tego, co zostało.

Spodziewać się zatem należy w warunkach obecnych raczej powstania rządu autorytatywnego, jeśli nie zaraz, to w najbliższej przyszłości. Albowiem oprócz polityki jest gospodarka, a stan gospodarczy i finansowy państwa po takim wstrząsie, pomimo nawet pożyczki angielskiej, wymagać będzie zdecydowanych i radykalnych posunięć. N. B.

Tajemnice laboratorium fałszerzy w pokoju hotelu krakowskiego

Dezerter, uwodziciel i fałszerz z 50 paszportami

Kraków, 8 października.

Zuchwały oszust, Piotr Drobner z Krakowa, stanął wczoraj przed warszawskim Sądem Okręgowym wraz ze swym kolegą Józefem Bądzyńskim, synem właściciela drogerii w Krakowie.

Drobner rozpoczął swą występną karierę od dezercji z wojska i został za to skazany na sześć miesięcy więzienia.

Po wyjściu na wolność podawał się on za ziemianina i wywiózł do Gdańska zamożną pannę ze Lwowa, łudząc ją obietnicami małżeństwa.

Wycieczka ta kosztowała niewiastę drogo, gdyż Drobner zagarnął pannie biżuterię, dowodząc, że wszystko przegrał w kasynie.

W kasynie w Sopotach Drobner zaprzyjaźnił się z Bądzyńskim, z którym po wyjeździe uwiedzionej ofiary przez całe lato hulał na wybrzeżu, dokonywując rozmaitych drobnych oszustw.

Na zimę Drobner przybył do Warszawy już jako dr Michał Kozłowski. Wynajął pokój przy ul. Marszałkowskiej 67 i zaręczył się z córką sąsiadki odnajmującej w tym samym mieszkaniu lokal. Idylla nie trwała długo. Kozłowski - Drobner wkrótce musiał uciec z Warszawy w obawie przed odpowiedzialnością za oszustwo na szkodę Kasy Oszczędności. Ulatniając się, zabrał różne prezenty wyłudzone od narzeczonej.

Oszustwo na szkodę P.K.O. polegało na tym, że przedstawił się jako dr Malec, asystent kliniki biologicznej ze Lwowa, oświadczył, iż został powołany na kierownika jakichś kursów w Grodnie i zaproponował powierzenie mu książeczek oszczędnościowych, bo chce wśród swoich słuchaczów przeprowadzić propagandę oszczędności.

Operując uzyskanymi w ten sposób książeczkami, Drobner powiększył w nich drobne wpłacone sumy na wykazie i usiłował je inkasować.

Aresztowano go w Krakowie, gdzie zetknął się znów z Bądzyńskim i wraz z nim podjął na wielką skalę akcję fałszerską. Zrobiono kilkadziesiąt fotografii do dowodów osobistych, zamówiono 50 blankietów do dowodów tożsamości i podrobiono pieczątki pocztowe. Drukarnia dała znać policji, która znalazła w hotelu „Pod Różą" całe laboratorium fałszerskie.

Oszuści przewiezieni zostali do Warszawy i oskarżeni łącznie o wszystkie swe sprawki. Otrzymali za nie po trzy lata więzienia.

KĄCIK DLA PAŃ

Gdy zaczyna się szaruga jesienna

Jeszcze słońce nie pozwala nam myśleć o tym, co się zowie prawdziwą jesienną pogodą. A jednak i ranki i wieczory mamy już chłodne, tylko patrzeć, jak nadejdą słotne dni. Moda jesiennozimowa zarysowuje się coraz wyraźniej. Wiemy już z całą pewnością, że najmodniejszym kolorem będzie kolor wiśniowy. Odmiany nieskończenie rozmaite, od pąsowej róży i malin do koloru czerwonego wina, pomidorów, bułgarskiego pieprzy i amarantu włącznie. Połączenie barw jak najśmielsze, szczególnie na przedpołudnie do kompletów spacerowych i sportu. Do czerwonego żakietu i szarej spódniczki nikogo nie będzie raził niebieski lub trawiasto zielony szalik. Tak samo jak nie będzie raził ani dziwił rdzawy żakiet przy cytrynowej bluzce i popielatej spódniczce. Wszystkie wyroby skórzane, od rękawiczek i torebek do butów włącznie, będą modne w kolorach najjaskrawszych. Krótkie sukienki dadzą możność pończoszkom ukazania się w całej krasie. Kolory pończoch, jak wszystkie inne części garderoby, wyjątkowo jaskrawe. Pantofle — najczęściej zamszowe, mało wycięte na podbiciu. Kostiumy przedstawiają dwa zasadnicze typy: jeden to wąska krótka spódniczka i luźny, bo zaledwie okrywający biodra żakiet, przybrany niskim, stojącym kołnierzykiem, drugi typ — to krótki i wycięty żakiecik do szerokiej fałdzistej lub zmarszczonej spódniczki.

Pierwsze skrzypce w modzie jesienno-zimowej grają w tym roku futra. Każdy, choćby najmniejszy skrawek futra może znaleźć zastosowanie. Wszystkie modele poprostu przeładowane są futrem. Ozdoby futrzane widzimy absolutnie wszędzie — na kołnierzach, kieszeniach, mankietach, u wyłogów wzdłuż zapięcia, albo u dołu żakietu. Do najładniejszych modeli należy płaszczyk, przybrany dwiema króciutkimi pelerynkami, dochodzącymi zaledwie do ramion i brzeżonymi futrem. Narazie płaszcze pozostają bez zmiany, tak, jak zapowiadała moda. Wszystkie modele spacerowe i sportowe są gładkie, na niektórych widzimy wyłogi ze szkockiej wełny, w postaci dużych kieszeni i mankietów, gdzie niegdzie jakaś szkocka wypustka. Wizytowe okrycia są obcisłe, mają niskie kołnierzyki, ale zato przybrane są suto lisami. W bardziej strojnych płaszczach można spotkać całe rękawy rozszywane futrem, czasami futrzane pasy idą wpoprzek płaszcza, lub przecinają go fantazyjną, ukośną linią.

Kapelusze są najczęściej małe i nie zupełnie przykrywają głowy. Fryzury bezapelacyjnie podniesione do góry. Główki kapeluszy wysokie, podniesione jeszcze sterczącymi kolorowymi piórami i kokardami ze wstążki laque. Niektóre spiczaste modele mają z przodu daszki, inne wyglądają jak płaskie rondeleczki, ustawione pionowo. Całe szczęście, że wróciliśmy do przedwojennej mody szpilek — to ostatni wyraz nowej mody. Zwykły kapelusz na codzień naogół mało się zmienił, jak wszystko zresztą noszone na codzień. Pozostał, jak dotąd, skromnym, praktycznym, co najwyżej odświeżyły go nowe, jaskrawe tony. Nowy filcowy kapelusz angielski z rondkiem nosi się może trochę bardziej fantazyjnie, trochę bardziej „na oko". Wykonany jest, jeżeli nie z filcu to z welouru, zamszu lub pilśniu. Fasony kapeluszy popołudniowych są najrozmaitsze. Najczęściej spotykamy kołpak astrologa, nieraz zwykłą rurę cylindra, a jeszcze innym razem ozdobione długimi woalami nakrycia głowy średniowiecznych księżniczek. Kto chce odsłonić misterną fryzurę, ucieka się do podniesionego diademu, kto pragnie pokazać pięknie uczesany tył głowy, nasuwa swój kapelusz na czoło. CÉLINE.

Sprostowanie

Tarnów, 8. 10 (t) Wskutek przykrego przeoczenia zakradła się do notatki pt. „O przestępstwo dewizowe" umieszczonej w wieczornym wydaniu „Nowego Dziennika" z dnia 24 września pomyłka, gdyż w notatce tej podano że ukaranym został p. Natan Vogelfang, obecnie zamieszkały w Gorlicach, a dotąd w Tarnowie za przestępstwo dewizowe grzywną w kwocie zł 60. Faktycznie jednak ukarany został niejaki p. Alter Chaim Vogelfang a nie p. Natan Vogelfang, który z powyższą sprawą nie miał nic wspólnego — co niniejszym prostujemy, przepraszając p. Natana Vogelfanga za mimo woli wyrządzoną mu krzywdę.

ROLF NURNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthówny

33)

Jedno trzeba było przyznać kidnaperom: nie czynili nierozważnych kroków. Ostrożność w stosunku do władz, była u nich jeszcze silniejsza, niż żądza pieniędzy. Condon znalazł miejsce, na którym niegdyś sprzedawano frankfurckie kiełbaski, wszedł do otwartej hali, ujrzał na środku niej leżący kamień. Teraz musi się rozstrzygnąć, czy go chcą nabrać. Podniósł kamień, pod nim leżała kartka papieru.

„Idź Pan do końca ulicy, a potem wzdłuż kraty cmentarnej, w kierunku ulicy 233-ciej. Tam się spotkamy".

Condon wziął karteczkę, podszedł do światła i czytał ją głośno, aby Al Reich słyszał tę wiadomość. Później raźnym krokiem szedł prosto przed siebie, na przywitanie przestępcy. W znacznym odstępie posuwał się za nim wóz Al Reicha ze zdławionym motorem. Ciemny zupełnie był cmentarz Woodlawn, nieswojo krzyczał jakiś ptak, z jakiejś wieży kościelnej uderzyło trzy razy — trzy na dziesiątą — dookoła nie widać było ani żywego ducha.

Powoli postępywał Condon wzdłuż cmentarnej kraty. Ściemniało się coraz bardziej, nic nie poruszało się. Czyżby jednak chciano go wykpić? Spod krzaczastych białych brwi patrzyły jego oczy w noc, lecz widziały jedynie czerń ciemności. Kiedy wybije dziesiątą, zawrócę, powiedział sobie nauczyciel. I już się zastanawiał, kto mógł sobie pozwolić na taki żart z nim. Lecz sprawca musiał przecież znać list, żądający okupu — a zatem to nie żart! Myśli plątały się staremu po głowie, nagle — czy to halucynacja? — ujrzał jak coś białego wymachuje w jego kierunku. Podszedł do tego „czegoś", żelazna krata cmentarna dzieliła go od tego miejsca. Condon zadrżał: stał tu przed nim jeden z kidnaperów, na cmentarzu, a na jego na barkach nauczyciela spoczywała odpowiedzialność za wszystko, co się teraz miało stać. „Widzę Pana", zawołał. Mężczyzna, stojący za kratą wyciągnął przez nią rękę, na znak, że i on zauważył nauczyciela. Odległość pomiędzy nimi obydwoma wynosiła dwa metry. I teraz rozpoczęła się pamiętna rozmowa, rozmowa, jakiej by żaden najbardziej pomysłowy autor powieści kryminalnej nie był w stanie wymyśleć.

„Ma Pan pieniądze?"

Condon skupił całkowicie swą uwagę na tę rozmowę, wiedział, wiele od tego zależy. „Nie mogę przecież Panu dać pieniędzy, zanim przynajmniej nie zobaczę dziecka".

Zaledwie zamienili te zdania, już posłyszeli jakieś szelesty w krzakach. Dozorca parku. A Condon mając na względzie dobro człowieka, o którym sądził, iż tenże ma na względzie dobro małego Lindbergha, chrząknął. Mężczyzna odwrócił się, spojrzał na cmentarz, potem spytał: „Czy policja jest tutaj?", i w tej samej chwili, wspiął się na dwa metry wysokie ogrodzenie, uczynił to z małpią zręcznością i zeskoczył eleganckim, pewnym ruchem. Condon ruszył się z miejsca, tamten zaczął uciekać. Condon puścił się za nim. Mimo swych 72 lat, z niezwykłą krzepkością, trening sportowy nie poszedł na marne. W głębi ducha cieszył się. Czyż nie był zawsze zwolennikim wychowania fizycznego? I w czasie biegu zawołał do uciekającego mężczyzny: „Chodźże Pan, niech się Pan nie obawia. Tu przecież jestem tylko ja sam, stary nauczyciel, całkiem sam na cmentarzu, a Pan mi tu ucieka, jak gdyby żądał Pan odemnie jakichś ćwiczeń sportowych". Także i teraz w tej groteskowej sytuacji biegnąc za przestępcą, nie zaprzestawał Condon swego zwykłego tonu. Wreszcie przystanął ten dziwny człowiek.

„Czy Pan nasłał tu policję?"

„Nie, daję Panu słowo! Powiedziałem przecież, że tego nie uczynię. A ja mam zwyczaj dotrzymywać słowa". Obcy człowiek patrzył przed siebie. „To jest zbyt niebezpieczne".

„Niechże Pan będzie rozsądny", uspokajał Condon przestępcę. „Chodź Pan, usiądziemy tu na ławce".

I usiedli, obaj trochę zadyszani, nie ufając sobie wzajemnie, w milionowym mieście, w Nowym Jorku, w opustoszałej okolicy, o godzinie jedenastej w nocy. W końcu znalazł Condon nawiązanie: „A więc Pan jest tu teraz moim gościem, będziemy sobie rozmawiać, ale jak mężczyzna z mężczyzną. Ja Pana nie oszukam, ale również i Pan nie powinien mnie oszukiwać. Honor kidnapera, ma dla mnie taką samą wartość jak honor najwyższego sędziego". Lecz przestępca miał się jeszcze na baczności. Jeszcze czuł w kościach skok. „To jest zbyt niebezpieczne. Ta sprawa może przecież kosztować dwadzieścia lat, albo nawet krzesło elektryczne. Powiedz mi Pan, czy Pan się coś rozumie na prawie?"

Condon nadymał się: „Ależ naturalnie, jestem przecież starym nauczycielem".

„Dostanę się na krzesło elektryczne, jeżeli dziecko jest nieżywe?"

„Nie, jeżeli Pan nie ma bezpośredniego udziału w morderstwie, nie dostanie się Pan na krzesło elektryczne". Condon nie wyznawał się przecież na jurysdykcji poszczególnych stanów. W najlepszej wierze, dał w tej chwili fałszywą informację.

Obcy mężczyzna zdawał się tym uspokoić. Także i podniecenie po biegu przeszło już. Nagle powiedział pogardliwie: „Ja jestem tylko jednym z członków bandy, która dokonała porwania, nazywają mnie nr. 2, nie jestem przywódcą bandy".

Condon chciał więcej wiedzieć: „Posłuchaj na Pan, jak mogę się dowiedzieć, czy siedzę tu z właściwym człowiekiem, z członkiem prawdziwej bandy kidnaperów. Jak mogę się o tym przekonać, że Pan mnie nie okpił?"

„Orientuje się pan w domu Lindbergha?"

Condon uderzył się w pierś. „Jak w moim własnym".

„Wobec tego musi Pan wiedzieć, że kołdra była przypięta agrafkami".

Condon przelękł się, nie pojął początkowo znaczenia tego zdania, tak spokojnie, tak obojętnie mówił ten człowiek. Agrafki? Musiał je przecież gdzieś mieć. Wyłowił je z jakiejś kieszeni bluzy. „Takie agrafki?" zapytał chytrze. Obcy mężczyzna wziął je do ręki, przyglądnął się im, nie okazując żadnego zdziwienia. Poczem zwrócił je nauczycielowi: „To są te same agrafki. Wie Pan, można je było widzieć z okna, gdy się wdrapało, nawprost stało łóżeczko. Można było podglądnąć od dołu, ponieważ stało się na małej walizeczce. Widać było te agrafki".

Condon zaczerpnął powietrza. Siedział tu więc doprawdy obok człowieka, który w nocy 1. marca włamał się do dziecinnego pokoju Lindberghów. Zgroza opanowała go, lecz zarazem także radość, mówił bowiem z właściwym człowiekiem. Oczywiście, to musiał być ten mężczyzna — ktoś, kto zamawia go na cmentarz, kto wspina się po murach o wysokości dwu metrów, ten potrafi także porwać śpiące dziecko z jego łóżeczka.

Condon patrzył jeszcze wciąż na świat ze swego punktu widzenia. Lubił, gdy go chwalono i sądził, że także i inni dadzą się omamić pochwałą. „Dlaczego taki mężczyzna jak Pan, zajmuje się takimi sprawami, człowiek o takich walorach, powinien umyć od tego ręce. Niech Pan sobie wyobrazi, co powiedziałaby pańska matka, gdyby wiedziała o Pańskiej działalności". Lecz Condon powinien był zauważyć, że kidnaper nie dał się wziąć na pochwały. Odpowiedział całkiem krótko i sucho: „Moja matka nie pochwalałaby tego. Płakałaby i byłaby oburzona!" — Lecz Condon miał natchnienie, on zawsze czuł w sobie powołanie nauczyciela, tak jako telegrafista, czy też jako makler gruntowy — nie mówiąc już o 46 latach wypełniających czas pomiędzy jednym a drugim zawodem. Teraz chciał dokonać swego największego dzieła nawrócenia. „Daj Pan spokój tym rzeczom! Ja mam tysiąc dolarów w majątku, może je Pan mieć, jeśli Pan pójdzie ze mną". Bandyta wzruszył ramionami. „My nie chcemy przecież Pańskich pieniędzy".

„Pięknie, pięknie, ale porzuć Pan to rzemiosło! Ja chcę przecież dać Panu te tysiąc dolarów. Chcę pójść do New Jersey i zbierać dla Pana resztę, o ile to tylko będzie w mej mocy. Posiadam w rodzinie adwokatów i jeśli to jest prawnie dozwolone, pójdę za Panem na ślepo wszędzie i wszystko dla Pana uczynię. Ale jeżeli mnie Pan oszuka, wtedy będę Pana ścigać aż do Australii!"

Przestępca potrząsnął głową, zdawało mu się, iż ma do czynienia z człowiekiem nie zupełnie poczytalnym. Może żałował już nawet swego wyboru, który padł na Condona, jako na pośrednika. Lecz nie mógł już zawrócić, musiał się już zadowolić istniejącym stanem rzeczy.

(C. d. n.)

Radio na dziś

Sobota, 8 października.

16 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16.15 Kronika literacka w opracowaniu Stanisława Rogoża; 16.30 Audycja konkursowa; 16.34 Miniatury kwartetowe; 17 Nabożeństwo; 18 Pogadanka aktualna; 18.10 Arie operowe w wykonaniu Maksa Fischera. Przy fortepianie Bolesław Wallek-Walewski; 18.30 Audycja dla Polaków za granicą: a) „Marsz, marsz Dąbrowski..." audycja dla młodzieży w opracowaniu F. Kowalika i J. Staczewskiego, b) „Za wielką wodą" — audycja z życia Polaków w Ameryce w opracowaniu Janusza Stryjewskiego; 19.15 Koncert rozrywkowy. Wyk.: orkiestra Rozgłośni lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego, St. Russocki (tenor), W. Mattauschówna i A. Smoleński (fortepian na 4 ręce), w przerwie ok. godz. 19.50 „Od Tatr do stratosfery" — opowiadanie Konstantego Jodko-Narkiewicza; 20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe i program na jutro; 21 Jan Strauss: „Zemsta nietoperza" — operetka w 3-ch aktach. Wyk.: mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego oraz soliści, w przerwie — „Na balu" — obrazek z powieści Wandy Dobaczewskiej p. t. „Tam, gdzie się serca palą"; 22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.15 Sygnał czasu, komunikaty. Program angielski: Muzyka lekka w wykonaniu zespołu Raymunda pod dyr. G. Waltera (płyty); 16.45 Program arabski; 18.30 PROGRAM HEBRAJSKI: Hawdala z płyt; 19.45 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, wiadomości bieżące; 19 „Półka z książkami" — pogadanka o literaturze hebrajskiej w roku ubiegłym, wygłosi Dawid Szymonowicz; 19.20 Melodie wschodnio - europejskie w wykonaniu septetu studia; 19.45 Program angielski: muzyka taneczna z płyt; 19.55 Muzyka angielska w wykonaniu septetu studia; 20.15 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, dziennik wieczorny; 20.30 Fragmenty filmowe; 20.45 Muzyka taneczna z płyt; 2' 15 Koniec programu.

* * *

18 DROITWICH: Muzyka taneczna; LONDYN REG.: Audycja dla dzieci; LUBLANA: Koncert OSLO: „Swing music"; PRAGA: 18.20 Koncert kwartetu salonowego; LAHTI: 18.35 Koncert muzyki klasycznej.

19 BRUKSELA FLAM.: Muzyka salonowa; BUDAPESZT: Węgierski wieczór ludowy; LONDYN REG.: Koncert z Ameryki; LYON: Koncert orkiestrowy; PARIS PTT.: Koncert symfoniczny; WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy; RYGA: 19.15 Muzyka lekka; PRAGA II.: 19.30 „Po ukończonej pracy" — program rozrywkowy; DROITWICH: 19.45 Koncert muzyki węgierskiej.

20 KOPENHAGA: Koncert orkiestrowy; LYON: Music-Hall; OSLO: Program rozrywkowy; — SOTTENS: Melodie wiedeńskie; TALLIN: Sobotni program rozrywkowy; WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy; PRAGA: 20.25 „Pan kancelista na wsi" — operetka Moora; SZTOKHOLM: 20.30 Program rozrywkowy; LUBLANA: Wesoły wieczór; DROITWICH: Program rozrywkowy; MONTE CENERI: 20.45 Koncert dawnej muzyki tessyńskiej.

21 BRUKSELA FRANC.: „Le chant du desert" — operetka Romberga; DROITWICH: Music-Hall; LILLE: Program rozrywkowy; 21.30 Teatr wyobraźni; LONDYN REG.: Sonaty Beethovena na skrzypce i fortepian wyk. Adolf Busch i Rudolf Serkin; LUKSEMBURG: Koncert reklamowy; 21.30 Music-Hall; MEDIOLAN: „Le maschere" — opera Mascagniego; RZYM: Komedia; TULUZA: Koncert rozrywkowy; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; 21.30 Tr. z Opery; — BRUKSELA FLAM.: 21.30 Radiokabaret; PARISS PTT.: Koncert muzyki symfon.; SOTTENS: „Manon" — opera Masseneta. akt II.: — STRASBURG: „Paulus" — oratorium Mendelssohna; POSTE PARISIEN: 21.40 Kącik Sachy Guitry; 21.55 Program rozrywkowy.

22 BEROMÜNSTER: Muzyka taneczna; FLORENCJA: Muzyka taneczna; LONDYN REG.: Muzyka taneczna; RADIO PARIS: 22.10 Radiokabaret; PARIS PTT.: Teatr wyobraźni; 22.50 Radiokabaret; OSLO: 22.15 Muzyka taneczna; — LUKSEMBURG: Koncert symfoniczny; TULUZA: Radiofantazja; 22.30 Melodie argentyńskie; LUBLANA: 22.15 Koncert; SZTOKHOLM: 22.45 Kabaret.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna; KOPENHAGA: Muzyka taneczna; SZTOKHOLM: Muzyka taneczna; RADIO PARIS: 23.05 Koncert muzyki symfonicznej; RZYM: 23.15 Muzyka taneczna; LONDYN REG.: 23.30 Muzyka taneczna.

Najniebezpieczniejsza kobieta Ameryki

G-manom Edgara Hoovera udało się unieszkodliwić „najniebezpieczniejszą kobietę Stanów Zjednoczonych", kobiecego gangstera Bonnie Parker. Na wiadomość o tym Edgar Hoover oświadczył:

— Jest to największe zwycięstwo G-manów.

Historia tej kobiety przedstawia się jak sensacyjna w swej treści powieść kryminalna.

Z końcem 1930 roku sąd w Galweston skazał Bonnie Parker na 5 lat więzienia za wielokrotne kradzieże w sklepach. Celem odbycia kary umieszczono ją w centralnym więzieniu w Dallas City. Zachowywała się ona tam tak wzorowo, że podarowano jej pozostałe półtora roku kary.

Przyjaciółka gangstera

W dniu zwolnienia z więzienia stała się przyjaciółką „postrachu Texasu", osławionego gangstera Clyde Barrowa i jednocześnie „egzekutorką wyroków" jego szajki. I od tej chwili rozpoczęła się jedna z najbardziej zbrodniczych „karier", jakie zanotowały amerykańskie kroniki kryminalne.

„Nocne przejażdżki"

Specjalnością Bonnie Parker były jej „nocne przejażdżki". Odwiedzała eleganckie Night Clubs i zawierała tam znajomości z bogatymi kupcami, synami milionerów i cudzoziemcami. Niekiedy zapraszali oni sami piękną kobietę po zamknięciu lokalu na przejażdżkę samolotem, a często zapraszała ich Bonnie Parker i własną limuzyną wyjeżdżała ze swoją ofiarą za miasto.

Działo się przy tym tak samo, jak na każdej innej „petting party". Zachwycano się księżycem, widmowym krajobrazem nocnym, a Bonnie Parker nie była zbyt odporna, gdy towarzysz pozwolił sobie wobec niej na swobodniejsze zachowanie.

Jednak w pewnym momencie Bonnie Parker błyskawicznym ruchem wyjmowała z ukrycia rewolwer i strzałem w kark uśmiercała swą ofiarę. Po tym opróżniała starannie kieszenie zabitego, zapalała spokojnie papierosa i wracała do kryjówki swojej szajki, zostawiając zabitego na żer błąkającym się w okolicy kojotom.

Niekiedy otrzymywała od Clyde Barrowa specjalne misje.

Mordowała z zamiłowania

— Weźmiesz dziś wieczorem z sobą Ralfa. Odegrasz scenę miłosną i uśmiercisz go potem strzałem w kark. On zaczyna być dla nas niewygodny...

— O. K. Clyde! — odpowiadała rozmówczyni i uśmiechała się zadowolona.

Zabijała dla przyjemności mordowania. Jeśli ofiara miała przy sobie pieniądze, było to przyjemne, ale... nie konieczne. Sama, bez żądania, oddawała swój łup szajce.

„Public Ennemy Nr 1"

Pewnego razu zastrzeliła nawet dwóch policjantów tylko dlatego, że ci zanotowali ją z powodu zbyt szybkiej jazdy. Ale tę zbrodnię przypłaciła życiem, bo następnego dnia rozpoczęła się wielka ofensywa G-manów we wszystkich południowo - zachodnich stanach przeciwko Bonnie Parker, nowej „public ennemy Nr. 1".

Wszyscy agenci policyjni otrzymali jej fotografię z następującym rozkazem: „Dziewczynę tę należy zastrzelić natychmiast, bez uprzedniego wezwania do poddania się". Na wszystkich szosach, którymi zwykła była jeździć nocami Bonnie Parker, zastawiono pułapki.

Ale to nie pomogło. Niemal na oczach agentów zastrzeliła Bonnie Parker w przeciągu kilku dni dalszych trzech mężczyzn.

Wtedy to Edgar Hoover wprowadził do walki zmotoryzowaną brygadę G-manów. Teraz dopiero Bonnie Parker wpadła w zastawione na nią sidła.

Dwa trupy

Pewnego wieczora samochodowy patrol G-manów spostrzegł elegancką limuzynę Bonnie Parker, sunącą wzdłuż szosy. Policyjny wóz zatarasował jej w poprzek drogę, a grad kul zamienił wkrótce jej samochód w istne sito. Gdy agenci zbliżyli się potem do podziurawionego kulami wozu Bonnie Parker, znaleźli w nim dwa trupy Bonnie Parker i Clyde Barrowa, którzy odbywali tym razem prawdziwą przejażdżkę miłosną. Prawa ręka Bonnie Parker ściskała wielki rewolwer, z którego nie miała już czasu oddać strzału, a do podwiązek były przymocowane dwa eleganckie miniaturowe rewolwery sześciostrzałowe.

Tak zakończyła życie „public ennemy Nr. 1" Bonnie Parker, postrach południowo-zachodnich stanów, podczas jedynej może nocnej przejażdżki, w której nie miała zamiaru zabijać.

Nowocześni cyganie

3 miliony ludzi

Według obliczeń amerykańskich w Stanach Zjednoczonych w czasie wiosny i lata nie mniej jak 3 miliony ludzi spędzało czas w samochodach. Olbrzymia ta rzesza ludności nie nocowała w domu, lecz w przyczepkach samochodowych.

Nie potrzeba zaznaczać, że ruch ten znalazł już swoje formy organizacyjne. W całym kraju, a szczególnie w miejscach, krajobrazowo interesujących powstały obszary campingowe. Tutaj gromadzą się wieczorami setki i tysiące samochodów z przyczepkami, tworząc prawdziwe miasta, które następnego dnia znowu przeważnie znikają.

Mieszkanie na kółkach

Miasta nowoczesnych cyganów już dzisiaj bardzo poważną rolę odgrywają w życiu gospodarczym kraju. Nie tylko warsztaty reparacyjne, właściciele stacyj benzynowych i gruntów campingowych, sprzedawcy wszelkiego rodzaju, dzięki miastom wędrującym znaleźli egzystencję, lecz także orkiestry, nauczyciele, dentyści, lekarze itd.

Ponieważ nabycie samochodu już dawno przestało być problemem dla Amerykanina, pewną rolę odgrywa jedynie cena przyczepki. Dzisiaj już można nabyć za 800 dolarów kompletnie małe mieszkanie na dwóch kółkach. Zawiera ono wszystko, co podróżnik potrzebuje, by uniezależnić się od wszelkich restauracyj. Oszczędność miejsca doprowadzona jest w przyczepkach do idealnego wprost stanu. Podczas gdy proste przyczepki ograniczają się do najniezbędniejszych urządzeń, zbytkowniejsze posiadają własną łazienkę i pomieszczenie dla służącego lub kucharki. Większość przyczepek posiada tylko dwa łóżka. Są przecież przyczepki i o sześciu łóżkach, tak iż nawet liczna rodzina korzystać może z przyjemności campingu.

Wyszukanie miejsca przenocowania nie przedstawia żadnych trudności. Wszędzie na traktach znajdują się tablice, na których poda-

ne są najbliższe obozy campingowe z cenami. W obozie obowiązują przepisy porządkowe. Ustawione obok siebie przyczepki campingowe wyciągają się w długie sznury, tworząc prawdziwe ulice z przecznicami.

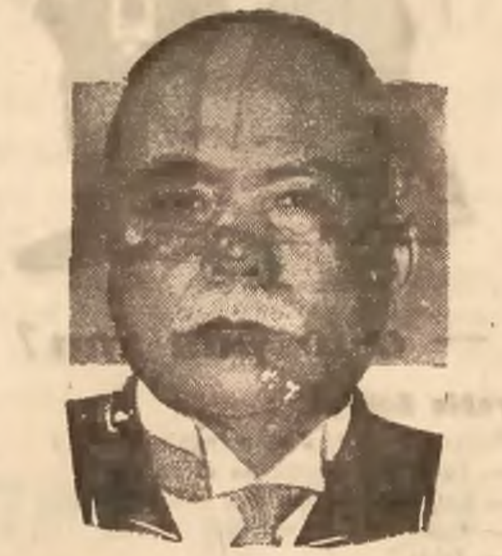
W godzinach wieczornych na ulicach obozu campingowego rozwija się życie jak w uczęszczanym kąpielisku. W sklepach campingowych, których właściciele przybyli również z najbliższego miasta samochodem, panuje ruch ożywiony. W większych obozach nie brak także orkiestr, które do późnych godzin wieczornych przygrywają do tańca. Dla zapewnienia gościom bezpieczeństwa patrolują nocą ulicami obozu stróże nocni. Słowem — miasto na kółkach różni się od innych miast tylko tym, że trwa tylko jedną noc.

Są przecież także turyści, którzy dłuższy czas pozostają na jednym i tym samym miejscu. Ponieważ ci zwykle podróżują z dziećmi, władze w obozach pozakładały dla nich specjalne szkoły. Są to przeważnie dzieci rodziców, którzy poza wakacjami zmuszeni są, ze względów zarobkowych, przenosić się z miejsca na miejsce. W ten sposób niektóre dzieci w czasie wiosny i lata odwiedzały 10 do 12 szkół w rozmaitych stanach.

Obok turystów istnieje wielka ilość Amerykanów, którzy w ogóle nie posiadają własnego mieszkania i lato i zimę spędzają w samochodzie. Liczba ich, która już dziś wynosi kilkaset tysięcy, stale wzrasta. Ponieważ ludzie ci ani nie opłacają mieszkań ani też nie płacą podatków, koszty ich utrzymania są podobno bardzo niskie. Są tacy, którzy przepowiadają, że za 20 lat trzecia część ludności Ameryki prowadzić będzie życie koczownicze w samochodach.

Monachijskie rezonanse w Tokio

Kulisy dymisji gen. Ugaki



GEN. UGAKI

W gorącze niebezpiecznych dni końca września prawie niezauważona została wiadomość, skądinąd znamienna, o dymisji japońskiego ministra spraw zagranicznych gen. Ugaki. Komunikat wydany w Tokio z tej okazji mówił o różnicy zdań w łonie gabinetu na temat t. zw. sekcji chińskiej, której przekazane być mają wszystkie kwestie dyplomatyczne, wynikłe na tle „incydentu" w Chinach.

To był jednak tylko pretekst. Gen. Ugaki został utrącony przez sfery wojskowe nie akceptujące jego polityki kompromisu z Anglią, gotowej ze względów taktycznych na pewne ustępstwa wobec interesów gospodarczych W. Brytanii w Chinach. Armia tego nie chce, mimo, że przecież i gen. Ugaki był dość powściągliwy w koncesjach na rzecz Londynu.

O cóż tedy poszło?

Na ostatnim przed feriami letnimi posiedzeniu Izby Gmin, minister spraw zagranicznych lord Halifax, omawiając problemy polityki angielskiej w Azji Wschodniej, wskazywał z troską na to, że Japonia dąży do zmonopolizowania handlu w Chinach i w związku z tym do

usunięcia angielskich linij okrętowych z wód chińskich.

To stanowisko Japonii, wbrew jej poprzednim przyrzeczeniom nieczynienia trudności handlowi angielskiemu w Chinach, spowodowało

przerwanie rokowań gospodarczych anglo - japońskich w Londynie.

To był koniec lipca b r.

W połowie sierpnia prasa japońska doniosła, że rada ministrów w Tokio postanowiła kontynuować rozmowy z Anglią. Było to zwycięstwo stanowiska gen. Ugaki, który gotów był na ustępstwa dla Anglii, byle tylko

uzyskać jej zupełną neutralność

w wypadkach chińskich i zapobiec zasilaniu przez nią rządu Czang-Kai-Szeka w pieniądze, broń i amunicję. To postanowienie rządu ja-

Gazeta mówiąca w Ameryce

Rewelacja w dziedzinie prasy

Amerykanin William Finci opatentował rewelacyjny wynalazek, który nazwał po angielsku „sound tracks" czyli „mówiący pasek". Wynalazek jest rewelacją w dziedzinie prasy, otwiera bowiem drogę do „mówiących gazet", o których dotychczas marzyło się co największym fantastom.

Na dole stronicy gazetowej znajduje się perferowany pasek, który w każdej chwili można łatwo oddzielić od reszty pisma. Pasek nagrywany jest, czy też — jak kto woli — nadrukowywany — przy pomocy specjalnego aparatu, którego cena sięga dziś 1.000 do 1.500 dolarów. Na 2,5 cm szerokości paska mieści się 100 wierszy druku tekstu gazetowego, przy czym dalsze ulepszenia pozwolą na objęcie 1000 wierszy. Pasek wkłada się do specjalnego odbiornika o rozmiarach 23×12×12 cm. Odbiornik włączyć można do normalnego głośnika radiowego.

Aparat poruszany prądem działa dzięki zastosowaniu fotoceli. Promień światła dotyka taśmy „mówiącego paska". Światło odbite trafia odpowiednio do zarejestrowanych na taśmie znaków — do komórki fotoelektrycznej, która przetwarza refleksy świetlne na impulsy elektryczne, wzmacnia je i zamienia na głos.

ANDRE GYBAL

Ich dwu i ona jedna

Nic można twierdzić, że Charles Vaudois i jego przyjaciółka kochali się nawzajem do szaleństwa. Ich stosunek stał się dla nich po prostu przyzwyczajeniem — oto wszystko.

A przy tym Maria Dullon była niezwykle piękną dziewczyną i umiała się doskonale ubierać. Było to dla Charlesa Vaudois dostatecznym powodem do jak najczęstszego afiszowania się z tą kobietą.

Przynosiła mu zaszczyt i podkreślała jego bogactwo, podobnie, jak drogocenne klejnoty, które muszą zostać najpierw zauważone i stać się przedmiotem zazdrości, by spełnić swój istotny cel.

Maria Dullon była bardzo rozsądna i dla tego umiała cenić odpowiednio wartość pieniądza.

Dzięki bogactwu swego przyjaciela mieszkała w ślicznej willi, położonej w najpiękniejszym zakątku wytwornej dzielnicy miasta. Mogła mieć zawsze każdą suknię, jakiej tylko zapragnęła i nic nie robiła, tak, że jej paznokcie lśniły zawsze różowo.

A w niedziele urządzano przejażdżki samochodem, spożywano obiad i kolację gdzieś za miastem, a potem Maria przynosiła do domu całe naręcza kwiatów.

Los chciał, że pewnego dnia wprowadził się do sąsiedniego domu Jaques Fourment. Był urzędnikiem, miał kruczo czarne lśniące włosy, oliwkową cerę i duże piękne oczy.

Pewnego poranku, gdy powietrze dyszało wonią goździków, Maria Dullon otworzywszy okno swej sypialni, uczuła na swych obnażonych ramionach palący wzrok Fourmenta.

W dwa dni później zamienili ze sobą uśmiech i nie upłynął jeszcze tydzień, gdy spotkali się oboje, jakby przypadkowo, na odludnej polance w lasku St. Germain.

Maria Dullon przedstawiła młodego człowieka swemu przyjacielowi i niebawem — trio stało się nierozdzielne.

Wieczorami grali w ogrodzie w karty, a obok stolika stała cała bateria likierów.

Charles Vaudois dowiedział się z zadowoleniem, że jego sąsiad nie był bogaty. Pensja jego, jako urzędnika podatkowego, wynosiła 1800 fr miesięcznie. Dlatego też przemysłowiec spoglądał wyniośle z wyżyny swego bogactwa na urzędnika.

Wiedział, że Jacques nie może mu zabrać jego przyjaciółki. Maria była bowiem zbyt przywiązana do luksusu, by wpaść na pomysł zamienienia bogatego przyjaciela na biednego.

Ludzie posiadający popełniają jednak czasem takie błędy. Wierzą tak bardzo w nienaruszalność swych pieniędzy, że w końcu gotowi są wierzyć w nienaruszalność cnoty swych przyjaciółek.

*

Mijały miesiące a Maria i Jacques mieli od miesięcy swą tajemnicę.

Charles Vaudois nic nie spostrzegł.

Codziennie rano udawał się do swego biura przy ulicy Abukir, a wieczorem wracał do domu zadowolony ze siebie, ze swych interesów i klientów.

Zbyt wielka swoboda czyni człowieka często nieostrożnym.

Jack i Maria zapomnieli pewnego dnia kwietniowego zaglądnąć do kalendarza. I dla tego też nie wiedzieli, że na ów dzień wypada święto kościelne.

A pan Charles Vaudois zapomniał im powiedzieć, że już w południe zamknie swoje biuro.

Jak zwykle zjadł śniadanie w pewnej restauracji na Bulwarach, a potem o godz. 3-ej pojechał do domu. Kochankowie nie słyszeli ani przyjazdu, ani też skrzypu otwieranych drzwi.

Tak bardzo byli sobą zajęci.

Tak więc przemysłowiec zastał oboje w niedwuznacznej sytuacji.

Doszło do dramatycznej sceny i nie wiele już brakowało a wszystko byłoby się skończyło bójką.

Nagle jednak Charles Vaudois odzyskał swój zwykły spokój. Wziął kapelusz i odszedł.

Przez trzy dni nie wiedziano, co się z nim dzieje.

Czwartego dnia wreszcie zjawił się znowu. Maria Dullon chciała mu się rzucić na szyję, ale odsunął ją łagodnie od siebie.

Padła wtedy na kolana, wybuchła rozpacz

pońskiego wywołało jednak mocne niezadowolenie sfer wojskowych, które mimo, że w imię „świętej jedności" obiecały po majowym kryzysie rządowym nie utrudniać akcji dyplomatycznej gabinetu,

skorzystały jednak z kłopotów wrześniowych Anglii w Europie,

by nieprzychylnie dla gen. Ugaki skomentować dalsze trwanie rokowań anglo-japońskich na martwym punkcie i utrącić ministra.

Mamy więc to samo, stale powtarzające się zjawisko, że w

Japonii politykę prowadzi nie MSZ., ale armia.

W stosunku do Chin ustąpienie gen. Ugaki oznacza wzrost wpływów tych czynników, które bez żadnych kompromisów dążą

do zniszczenia za wszelką cenę armii i rządu marszałka Czang - Kai - Szeka.

Były minister spraw zagranicznych nie wykluczał bowiem możliwości

porozumienia z centralnym rządem chińskim,

gdyby powstały odpowiednie po temu warunki. Po jego ustąpieniu akcja japońska ulegnie zapewne zaostrzeniu, przyjmując charakter, jak tego chce generalicja, wojny totalnej.

Nowym ministrem spraw zagranicznych został, po tygodniowym okresie prowizorium na tym stanowisku, mianowany dotychczasowy doradca dyplomatyczny w Pekinie, Sawada. Przemiany polityczne ostatnich dni, dokonywujące się w Europie, nie wróżą wcale ostatecznego zwycięstwa maksymalistom japońskim ze sfer wojskowych.

Układ monachijski i zarysowujące się porozumienie Anglii z Niemcami i Włochami stawia Japonię wobec możliwości

utracenia poparcia partnerów trójkąta Rzym — Berlin — Tokio,

którzy, być może, pójdą na koncesje kosztem... mikada, jeśli zdołają wzamian coś wytargować od Anglii w Europie czy w kwestiach kolonialnych. Pogłębiająca się zaś

współpraca Wielkiej Brytanii ze Stanami Zjednoczonymi

też nic dobrego Japonii nie wróży.

Nie pora więc teraz na zadrażnianie stosunków między Tokio i Londynem. Tym bardziej, że poza Waszyngtonem i Londynem przecież także Paryż i Berlin mają swe wcale nie rozbieżne, interesy na wodach chińskich.

Dlatego kryzys na stanowisku japońskiego ministra spraw zagranicznych wybiega poza ramy zwykłej rekonstrukcji gabinetu.



— a to pan zna?

Hrabia Bobby

Hrabiemu Bobby opowiadają dowcip.

— Ile bułek można na czczo zjeść?

— Cztery — odpowiada hrabia Bobby.

— Cztery? Aleś wpadł.

— Jakto?

— Na pusty żołądek można zjeść tylko jedną bułkę, bo potem skoro się ją zjadło, nie jest się na czczo.

Hrabiemu Bobby bardzo się ten dowcip podobał i jeszcze tego samego dnia postanowił „złapać" swego przyjaciela:

— Ile bułek — pyta go — zjadasz na czczo?

— Trzy — odpowiada tamten.

Mina hrabiego Bobby zasępia się.

— Co za szkoda — mówi — gdybyś był powiedział, że cztery, byłbym ci opowiedział dobry dowcip.

Rozmowa na Kremlu

— Powiedźcie mi towarzyszu Stalin, dlaczego właśnie rozstrzeliwujecie wszystkich starych bolszewików?

— Przecież to proste! Czy sądzicie towarzyszu, że Związek Sowiecki może pozwolić sobie na utrzymywanie emerytów?

I żyli szczęśliwie

Tatuś opowiada bajeczkę małej Irence i kończy ją tymi słowy:

...I żyli szczęśliwie aż do samego końca...

Irenka przerywa i pyta:

— To oni się nie pobrali, tatusiu?

Szlachetny tatuś

— Zapamiętajcie dzieci — prawi nauczycielka — że znaleziony przedmiot nie jest waszą własnością i że nie należy go zatrzymywać. — Czy które z was znalazło już coś kiedykolwiek?

— Mój tatuś znalazł raz na ulicy złoty zegarek — mówi jeden z uczniów.

— Ale chyba go nie zatrzymał?

— A gdzież tam, proszę pani. Zaraz odniósł do lombardu!

Talizman

— Dlaczego masz taki wyświechtany, zniszczony kapelusz?

— Bo to mój talizman.

— Co?

— Żona mi powiedziała, że pokąd będę chodził w tym kapeluszu nie wyjdzie ze mną na miasto!

Anonimowy dobroczyńca

— Zechce pan coś ofiarować na cel dobroczynny?

— Owszem, proszę bardzo, oto czek!

— Ale czek jest niepodpisany!

— Pragnę być filantropem anonimowym!

Siódmy

Lloyd George zabłądził na spacerze. Po parogodzinnym marszu, spostrzegł jakiś budynek.

— Tu dostanę auto — pomyślał.

Wszedł i opowiedział portierowi o swej przygodzie.

— Jestem ministrem Jego Królewskiej Mości — zakończył.

— Dobrze, dobrze — odparł portier — my mamy tu już takich sześciu. Proszę zaczekać — poczem oddalił się, zamykając drzwi na klucz.

— Co to wszystko znaczy? — pomyślał Lloyd George i wychylając się przez okno spostrzegł na budynku napis: „Szpital dla umysłowo chorych".

---

liwym szlochem i poczęła błagać bogatego przyjaciela o zmiłowanie.

On jednak pozostał spokojny i niewzruszony.

Decyzja jego była nieodwołalna.

Udał się do sąsiedniego domu i zadzwonił. Jack Fourment otworzył mu drzwi. Na widok przemysłowca zbladł i począł drżeć na całym ciele.

— Chodź do nas — powiedział Charles — Maria i ja mamy z tobą do pomówienia.... — Nie, nie bój się, to nie żadna zasadzka. To, co ci powiem, sprawi ci nawet przyjemność..

Kiedy wszyscy troje byli razem, Charles rzekł:

— Postanowiłem opuścić Marię.

(W tym miejscu Maria załamała dramatycznie ręce).

— Już się na nią nie gniewam — mówił dalej Charles — nie była moją żoną, a więc mogła decydować swobodnie o swym losie. — Wiesz jednak, że nie ma żadnego zawodu, na skutek czego teraz, kiedy ją opuszczę, — znajdzie się bez żadnych środków do życia. Dlatego też chcę, byś ją poślubił.

Jack Fourment nie wierzył własnym uszom.

W przystępie radości ucałował rękę szlachetnego człowieka.

Co za wielkoduszność!

Maria Dullon cicho płakała.

Żegnaj piękne życie próżniacze, żegnaj piękny luksusowy domu i żegnajcie też wy, drogie toalety!...

Ale trudno, trzeba się było z tym pogodzić.

*

W kilka tygodni później odbył się ślub. — Maria zmieniła mężczyznę i willę. Przemysłowiec zatrzymał swoją. I już po kilku miesiącach rozkoszował się owocami swej zemsty.

Piękna dziewczyna, która stała się teraz panią Fourment, zniszczyła już wszystkie suknie, wszystkie piękne suknie, zdobyte w ciągu siedmiu tłustych lat. Teraz musiała je zastąpić tanimi.

Jej pończochy były cerowane. Poza tym pan Charles Vaudois słyszał bardzo często dobiegające go z sąsiedniego ogrodu gwałtowne kłótnie małżeńskie.

Kiedy spotykał Marię na ulicy, zatrzymywał się i pytał uprzejmie, jak się jej powodzi. Pochylała wtedy głowę i czerwieniła się. A kiedy wracała potem do domu, była dziwnie jakoś zamyślona....

Równocześnie w sercu Charlesa Vaudois, rodziła się wielka miłość.

W tej kobiecie, którą przedtem uważał tylko za pewnego rodzaju przedmiot luksusowy, w tej kobiecie znalazł nagle wiele uroku i począł jej pożądać.

Ostatni akt.

Jack Fourment zorientował się niebawem w sytuacji.

Ale był bardzo przywiązany do swojej żony i dlatego udawał, że nie widzi tego, co się dookoła niego dzieje.

Stary stosunek odżył na nowo.

Teraz grywają znowu w ogrodzie, jak dawniej.

A Maria nosi znowu eleganckie toalety.

— Tak, wszystko na tym świecie jest zmienne — myśli smętnie Fourment — nawet szczęście....

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Sobota, godz. 8 wiecz.: „Korsarz".

—oo—

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

Sobota, 4.30 pop. i 9 wiecz.: „Goldgreber".

—oo—

CYRK STANIEWSKICH
(obok boiska Cracovii)

Sobota 2 przedstawienia: godz. 4.30 pop. i 8.30 wiecz.

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Druga młodość" (K. Junosza Stępowski).
APOLLO: „Granica" (Barszczewska, Żelichowska i in.).
ATLANTIC: „Mateczka" (Molly Picon, E. Sternbach, Maks Bożyk, Ruth Turkow, M. Oppenheim).
LOPP: „Świecznik królewski" (Wiliam Powell) oraz „Huragan".
MUZEUM: „Nowe przygody Tarzana".
PROMIEŃ: „Nawrócony grzesznik" i „Złote kobietki".
STELLA: „Łódź śmierci".
SZTUKA: „Bitwa na Broadwayu" (Victor Mc Laglen — Brian Donlevy).
UCIECHA: „Robin Hood" z Errolem Flynnem i Olivią de Havilland.
WANDA: „Profesor Wilczur" (K. J. Stępowski, Barszczewska i inni).

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Ochalski ponownie aresztowany na wniosek prokuratora

Echa śmierci błp. Borucha Herziga

W sprawie dochodzeń prowadzonych w związku ze śmiercią kupca krakowskiego bł. p. Barucha Herziga nastąpił w ciągu dnia wczorajszego, sensacyjny zwrot.

Jak wiadomo, aresztowano w toku dochodzeń, prowadzonych w tej sprawie, ucznia gimnazjalnego Jerzego Ochalskiego. Został on jednak po upływie kilku dni zwolniony przez sędziego śledczego.

Od tej decyzji sędziego śledczego, odwołał się prokurator dr Ojrzanowski, kierujący dochodzeniami w tej sprawie.

Odwołanie prokuratora zostało przez Sąd Okręgowy uwzględnione. Sąd Okręgowy postanowił zawiesić areszt śledczy nad Ochalskim.

W związku z tym Ochalski został aresztowany i odstawiony do więzienia sądowego św. Michała.

Nowa ofiara „toru śmierci"

Wstrząsające samobójstwo nauczycielki

W sobotę około godz. 10-ej przedpołudniem na t. zw. torze śmierci w Bronowicach pod Krakowem popełniła samobójstwo młoda kobieta.

Pod koła przejeżdżającego pociągu rzuciła się 21-letnia Antonina Raźna, nauczycielka, zamieszkała przy ul. Kawiory w Krakowie.

Poniosła ona śmierć na miejscu — gdyż koła pociągu zmasakrowały ją straszliwie.

Na miejsce przybyli funkcjonariusze P. P., którzy wdrozyli dochodzenia.

Pomnik Józefa Dietla został odsłonięty

W dniu dzisiejszym odbyły się w Krakowie podniosłe uroczystości ku czci Dra Józefa Dietla b. prezydenta miasta i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, znakomicie zasłużonego uczonego.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 8.50 nadaniem przez krakowską rozgłośnię Polskiego Radia odczytu prof. U. J. dra Franciszka Waltera.

O godz. 9-tej odbyło się w kościele Mariackim uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Dra J. Dietla.

Główna uroczystość odbyła się o godz. 12 na pl. WW. Świętych obok Ratusza. Nastąpiło tu odsłonięcie pomnika Dra J. Dietla, dłuta prof. Ksawerego Dunikowskiego. Pomnik ten, na którym postać Dra J. Dietla przedstawiona jest w stroju rektora U. J., stanowić będzie wspaniałą ozdobę tego placu okolonego historycznymi budowlami zabytkowymi. Uroczystość rozpoczęła się wykonaniem przez orkiestrę miejską i chór T.U.M. poloneza A-dur Chopina „Grzmijcie trąby i puzony". Następnie wygłosił przemówienie prezes Obywatelskiego Komitetu Budowy Pomnika Dra J. Dietla rektor dr Kazimierz Kostanecki, który zarazem dokonał odsłonięcia pomnika. Następnie zabrał głos prezydent m. dr Mieczysław Kaplicki, podnosząc zasługi Dra J. Dietla jako twórcy podstaw nowoczesnego rozwoju Krakowa, i przejmując zarazem pomnik w wiekuistą opiekę Gminy. Wieczorem pomnik będzie okazale iluminowany.

Ważne orzeczenie sądowe w sprawie zawierania umów o pracę

Józef i Stefania Kostojowie, dozorcy domu w Krakowie przy ul. Filareckiej 22, zwrócili się w maju 1937 roku do właśc. realności Jana Gruszeckiego o posadę dozorców jego domu. Gruszecki uzależnił otrzymanie tej posady przez Kostojów od złożenia przez nich odstępnego niejakiemu Persowi. Wspomniany bowiem Pers wykonywał w domu Gruszeckiego roboty stolarskie i złożył na nie temuż ofertę o 1000 zł. niższą, niż inni oferenci w zamian za za co Gruszecki oddał mu dozorstwo swego domu z prawem oddania komu innemu za odpowiednim odstępnym.

Kostojowie złożyli Persowi odstępne w kwocie 620 zł., jednak w jakiś czas potem, dowiedziawszy się, że pobieranie takiego odstępnego jest nie dozwolone, zażądali od Gruszeckiego zwrotu złożonego Persowi odstępnego. Ponieważ Gruszecki żądaniu temu odmówił, wnieśli pozew do Sądu Pracy w Krakowie o zwrot tej kwoty.

Sąd Pracy, po przeprowadzeniu rozprawy, przysądził Kostojom od Gruszeckiego zwrot kwoty 620 złotych. — W uzasadnieniu Sąd stwierdził, że zobowiązany do zwrotu jest właściciel domu Jan Gruszecki, który przez otrzymanie niższej oferty uzyskał korzyść z danego przez Kostojów odstępnego. Uzyskanie jednak przez pracodawcę jakichkolwiek korzyści w związku z zawieraniem umowy o pracę uznał Sąd za niedozwolone i nieważne — i dlatego zasądził zwrot odstępnego.

Sąd Okręgowy w Krakowie, do którego pozwany Gruszecki się odwołał, wyrok Sądu Pracy zatwierdził.

Dekoracja w województwie

Wczoraj wojewoda krakowski dr. Tymiński dokonał w urzędzie wojewódzkim dekoracji złotym krzyżem zasługi szeregu osób, odznaczonych przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wśród odznaczonych znajdowali się m. in.: ławnik Róża hr. Łubieńska, wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej Kuhn, prezes Związku Legionistów, dr. Korczyński, dyr. Nowotny z Zakopanego i t. d.

Płk. Markus w Krakowie

Szef Głównego Inspektoratu do walki z nadużyciami dewizowymi płk. dypl. Stanisław Markus przybył do Krakowa. Jak słychać, przyjazd płk. Markusa pozostaje w związku z nadużyciami dewizowymi ujawnionymi świeżo w kilku finansowych instytucjach krakowskich a sięgającymi znacznych sum pieniężnych.

Młotkiem roztrzaskał czaszkę narzeczonej

Przed sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Żywcu odpowiadał Wawrzyniec Szczotka (lat 26) z Ujsołów, oskarżony o zamordowanie swej narzeczonej, starszej od niego o 14 lat, Marii Klimczakowej, wdowy po gajowym w dobrach Habsburgów.

Szczotka dowiedziawszy się, że zamożna wdowa zamierza poślubić innego mężczyznę, przyszedł do jej mieszkania i młotkiem roztrzaskał jej czaszkę.

Morderca skazany został na 9 lat więzienia.

Powiększono o 4 gminy rejon bezpieczeństwa Mościce

Rejon bezpieczeństwa Mościce został powiększony o gminy Mikołajewice (dotychczas należały do posterunku Wierzchosławice), Koszyce Wielkie, Zgłobice i Zbylitowska Góra (dotychczas posterunek Gumniska).

Pies pogryzł 2 dziewczynki, które znęcały się nad nim

W Bolęcinie dwie dziewczynki 8-letnia Anastazja Faferko i 7-letnia Katarzyna Spojda, bijąc kijem psa, rozwścieczyły go do tego stopnia, że rzucił się na nie i dotkliwie je pokąsał

Anastazja Faferko doznała pokąsania obu nóg, a koleżance jej pies wyrwał kawał mięsa z ramienia i pokaleczył obie ręce.

Dziewczynki przewieziono natychmiast do szpitala.

Nagły zgon w szpitalu św. Łazarza

Pacjent zmarł przed zbadaniem przez lekarza

Do ambulatorium św. Łazarza przyszedł wczoraj o godz. 6.45 rano jakiś mężczyzna, który czekając swej kolejki dostał nagle krwotoku płucnego i nim podszedł do niego lekarz, zakończył życie.

Dotychczas nie zdołano ustalić tożsamości zmarłego. Znaleziono przy nim kartkę z napisem Piotr Niziołа. Nie wiadomo jednak, czy nazwisko dotyczy jego osoby. Zmarły wygląda na robotnika w wieku 30-kilku lat.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Jędrzejowska na 6-tym miejscu listy Wallis Myersa

Znany „spec" angielski tenisu światowego, Wallis Myers ogłosił swoją doroczną listę naj lepszych tenisistów świata za sezon 1938 r. — Lista ta przedstawia się jak następuje:

Panowie:

1) Donald Budge (St. Zj. 2) Austin Anglia) 3) Bromwich (Australia) 4) Riggs (St. Zj.), 5) Wood (St. Zj.) 6) Quist (Austr.), 7) R. Menzel (Niemcy) 8) Jamagiszi (Japonia) 9) Mako (St. Zj.) 10) Puncec (Jug.)

Panie:

1) Wills Moody (St. Zjedn.) 2) Jacobs (St. Zjedn.) 3) Marble (St. Zj.) 4) Sperling (Dania) 5) Mathieu (Francja) 6) Jędrzejowska (Polska) 7) Fabyan-Palmfrey (St. Zj.) 8) Haine Miller (Poł. Afr.) 9) Stammers (Anglia) 10) Wynne (Austr.)

Przypominamy, że przed paroma dniami — podaliśmy listę najlepszych tenisistów i tenisistek świata, opracowaną przez specjalistę francuskiego Gillou.

Dla porównania notujemy jeszcze taką samą listę, opracowaną przez fachowca niem ec kiego Schönborna, przywódcy sportu tenisowego w Niemczech:

Panowie:

1) Budge 2) Mako 3) Bromwich 4) Riggs 5) Quist 6) Austin 7) Grant (St. Zj.) 8) Henkel (Niemcy) 9) Menzel 10) Puncec.

Panie:

1) Marble 2) Jacobs 3) Sperling 4) Wills-Moody 5) Fabyan 6) Wynne 7) Jędrzejowska 8 Mathieu 9) Hardwick (Anglia) 10) Bundy (St. Zj.)

Mistrzostwa tenisowe południowego Pacyfiku

W meczu finałowym gry pojedynczej panów, o mistrzostwo Południowego Pacyfiku, Australijczyk Quist pokonał swego rodaka Hopmana 6:3, 0:6, 6:4, 6:4. Nadmienić warto, że Quist w półfinałach Hopman niespodziewa nie wygrał z najlepszym Ausralijczykiem Bromwichem, a Quist pokonał pierwszego tenisistę świata Budge.

Półfinały gry pojedynczej pań: Fabyan — Lumbe (Angia) 6:2, 6:3, Bundy—Mathieu 6:1 7:9, 8:6.

MAEKI — NASTĘPCA NURMIEGO

Nowy rekordzista świata w biegu na 10 km Finn Maeki, uważany jest w fińskich sferach lekkoatletycznych za następcę Nurmiego.

Fachowe koła fińskie przypuszczają, że Maeki zdolny będzie poprawić rekord świata na dystansie 10 klm do wyniku poniżej 30 min. a nadto, że będzie on w stanie poprawić istniejące rokordy światowe na dystansach od 3 tys. m do 20 klm.

Taisto Maeki liczy obecnie 27 lat. Najlepsze jego wyniki obecnie są następujące:

1500 m — 3:52,6 min. 3000 m — 8:22,2 min. 5000 m14:26,8 min. 10000 m 30:02 min. — rekord świata.

Sędzia Schneider prowadzi mecz Rumunia — Węgry

Znany arbiter piłkarski p. Maksymilian Schneider został zaproszony na mecz Rumunia — Węgry, który odbędzie się w dniu 15 października w Bukareszcie.

P. Schneider cieszy się doskonałą opinią w rumuńskich i węgierskich sferach sportowych. Obecnie Związek Rumuński wysunął jego kandydaturę na mecz Rumunia — Węgry, a Węgrzy propozycję tę zaakceptowali.

Dalsze spotkania o mistrzostwo ligi okręgowej

W nadchodzącą niedzielę rozegranych zostanie dalszych siedem spotkań o mistrzostwo krakowskiej Ligi Okręgowej i o puchar Ligi Okręgowej.

Największe zainteresowanie wzbudził mecz Krowodrzy z Mościcami, ktry rozegrany zostanie w Krakowie. Start Mościc w Lidze Okręgowej wypadł bardzo udatnie, gdyż — jak wiadomo — zespół Mościce pokonał Zwierzyniecki 7:1.

Na prowincji rozegrane zostaną bardzo interesujące zawody pomiędzy Fablokiem a Chełmkiem w Chrzanowie. Fablok powinien zdecydowanie pokonać znajdujący się w słabej formie zespół Związku Strzeleckiego.

Korona walczy na swoim boisku z Olszą i mimo dobrej formy Olszy uchodzi za faworyta. Olsza wystąpi ponownie w mistrzostwach po trzechtygodniowej przerwie.

Na boisku Garbarni spotkają się ze sobą Zwierzyniecki z Makkabi jutro o godz. 11-tej przedpołudniem.

O puchar Ligi Okręgowej grają: Cracovia IB — Tarnovia, Wisła IB — Grzegórzecki i Podgórze — Garbarnia IB.

Szkoła narciarska w Zakopanem

W r. b. Polski Zw. Narciarski prowadzić będzie w Zakopanem szkołę narciarską pod nadzorem przewodniczącego komisji wyszkoleniowej PZN. Działalność szkoły, która będzie znacznie rozszerzona, obejmie następujące oddziały.

1) w Zakopanem, 2) na Kalatówkach, 3) na Gubałówce, 4) na Hali Gąsienicowej, 5) na Kasprowym Wierchu, 6) na Hali Chochołowskiej.

Trzecie posiedzenie Rady Narciarskiej

W dniu 22 i 23 bm. odbędzie się trzecie posiedzenie rady narciarskiej PZN.

Prawo stawiania wniosków na posiedzenie Rady Narciarskiej mają wszystkie kluby i sekcje narciarskie, zrzeszone w PZN oraz zarządy okręgów PZN.

Wnioski winny wpłynąć do zarządu PZN najpóźniej do 15 bm.

Ostatni mecz ligowy rozegrają Polonia — Cracovia

Jesienny sezon rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Ligi państwowej kończy się w zasadzie 30 bm.

Później, 1 listopada br. rozegrany jednak zostanie w Krakowie mecz Polonia — Cracovia. Będzie to powtórzenie unieważnionego w swoim czasie spotkania obu drużyn i nastąpi w Krakowie.

Piłkarze Śląska Zaolzańskiego w Warszawie

Na dzień 6 listopada br. projektowany jest w Warszawie pierwszy występ reprezentacji piłkarskiej Śląska zaolzańskiego.

Goście rozegraliby spotkanie z drużyną Warszawy.

Z całego świata

W Chicago rozegrane zostały mistrzostwa świata w tenisie zawodowym. Tytuł mistrzowski zdobyty został przez Anglika Perry, który w finale pokonał Amerykanina Barnes.

W grze podwójnej Perry — Richards pokonali parę amerykańską Barnes — Bell 6:4, 2:6, 7:5, 13:11.

* * *

Zawodowy mistrz bokserski Finlandii w wadze ciężkiej, Gunnar Baerlund, znokautowany został w N. Jorku przez Amerykanina Lou Nova w 7-ej rundzie.

* * *

Rząd turecki przystąpił do ustawowego uregulowania stosunków sportowych w swoim kraju. W tych dniach ukazała się ustawa, według której cały sport turecki podporządkowany będzie mianowanemu przez rząd przewódcy.

Przewódca sportu tureckiego korzystać będzie z rad specjalnie utworzonego wydziału, w skład którego weszli członkowie dotychczasowych tureckich związków sportowych.

Rząd turecki zamierza następnie w drodze ustawy przeprowadzić obowiązek uprawiania sportu. M. in. ustawa przewidywać ma, że wszystkie zakłady przemysłowe, zatrudniające ponad 500 robotników, zobowiązane będą do wybudowania własnych terenów i urządzeń sportowych.

O nowym kierunku organizacji sportu tureckiego zadecydował w pewnej mierze dr. Diem (Niemcy), który po igrzyskach olimpijskich 1936 r. odegrał wybitną rolę, jako oficjalny doradca rządu tureckiego w zagadnieniach sportowych

* * *

W Turynie startowali najlepsi długodystansowcy włoscy w biegu na 5 klm. o puchar Roncorini. Przez dłuższy czas stawkę biegaczy prowadził Beccali, zrezygnował jednak na dwie rundy przed końcem biegu, kiedy spostrzegł, że nie zdoła poprawić rekordu włoskiego.

Zwyciężył Beviaqua w czasie 14:49,2 min. przed Mastroienni — 14:55,6.

W biegu maratońskim o mistrzostwo Włoch zwyciężył Roccati w czasie 2:41.26,6 godz.

* * *

Według oficjalnych przepisów olimpijskich, ogłaszanie wyników na igrzyskach olimpijskich musi być dokonywane co najmniej w języku angielskim, nie licząc języka danego kraju.

Finlandia posiada wielu mieszkańców mówiących tylko po szwedzku. Wobec tego organizatorzy igrzysk w Helsinkach zdecydowali, że w r. 1940 wyniki olimpijskie ogłaszane będą w językach: fińskim, angielskim i szwedzkim.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7 — pod zarządem ...